Życie wieczne.

Jestto rzeczą pewną, niezbitą, bo tego naucza nas nasza Wiara św., że kiedyś w dzień sądu ostatecznego zmartwychwstaniemy z grobów naszych i dusze nasze napowrót połączą się z ciałami.

Bóg sprawiedliwy wybranym swoim, którzy na to zasłużyli, da życie szczęśliwe i wieczne bez końca, odrzuceni zaś, czyli potępieni pójdą na wieczne katusze.

Dwojaki przeto los czeka ludzi w wieczności, albo radość bez końca, albo męki wieczyste, a to stosownie do życia, jakie na ziemi pędzili.

Szczęśliwi pierwsi, nieszczęśliwi drudzy, bo zbawieni, na wieki cieszyć się będą w niebiesiech, a potępieni przez całą wieczność cierpieć będą okropne męczarnie.

Pewną jest rzeczą, że wieczność czeka nas po śmierci, nie wiemy tylko, szczęśliwa czy nieszczęśliwa, dlatego godziwą i bardzo pożyteczną jest rzeczą często w tem życiu myśleć o niebie i piekle, aby potem żyć tak, żeby nam niebo, a nie piekło dostało się na mieszkanie.

Przypatrzmy się więc naprzód życiu mieszkańców niebios, a potem życiu potępieńców.

I.

Życie w niebie.

Gdy na dolinie Jozafata odłączeni zostaną dobrzy od złych, gdy już wszechmoc Boża rozjaśni sumienia wszystkich tak, iż każdy będzie widział obecne przed sobą wszystkie czyny całego życia swego dobre i złe, a każdy odrazu pozna i sam siebie osądzi, wówczas Sędzia Najwyższy obróci Najświętszą twarz swoją pełną niewypowiedzianej słodkości ku wybranym i rzecze im: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, otrzymajcie królestwo zgotowane wam od założenia świata*, czyli innemi słowy powie im: Pójdźcie, wy przyjaciele moi, którzyście nie widząc mnie zachowywali moje prawa, którzyście mnie miłowali i dla tej miłości czyniliście wszystko cokolwiek rozkazałem. Dla mojej miłości wyście trudzili ciało swoje pokutą i cierpieniami, dopomagaliście mi do dźwigania krzyża, słusznie więc bym was wynagrodził za to: *pójdźcie tedy błogosławieni Ojca mojego.*

Chodźcie kochane dzieci moje, wzywam was już teraz nie do noszenia krzyża, ale do używania chwały mojej. Wyście się mnie nie wstydzili przed ludźmi, i ja teraz nie zawstydzę się was przed Ojcem moim, przed Najśw. Matką moją, przed Aniołami i przed całem niebem. Bądźcie już spokojni, teraz nikt już wam nie zaszkodzi, wasze łzy i cierpienia już się skończyły, a ja będę waszą nagrodą na wieki.

Na ten wyrok ucieszą się Aniołowie, ucieszy się Matka Boża, ucieszy się całe niebo i ziemia.

I błogosławieni z duszą i z ciałem, w towarzystwie Aniołów, w radości i tryumfie pójdą z Chrystusem do nieba, by zażywać nieskończonych i niewysłowionych rozkoszy.

I rzeczywiście, żaden język ludzki nie potrafi określić i opowiedzieć szczęścia tego życia. Św. Paweł, który w zachwycie widział to wszystko, zapewnia nas, że ani oko ludzkie nic podobnego nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani rozum tu na ziemi zrozumieć nie może, co Bóg przygotował tym, którzy Go kochają i służą Mu wiernie.

Św. Bernard pisze: »Nagroda błogosławionych jest tak wielką, że nie może być zmierzoną, tak wieloraką, że nie może być zliczoną, tak kosztowną, że nie może być nigdy dostatecznie oszacowaną« [1]).

»Łatwiej powiedzieć możemy — pisze św. Augustyn — czego *niema* w żywocie wiecznym, niżeli co tam jest. Nie masz tam ani śmierci, ani smutku, ani znużenia, ani choroby, ani głodu i pragnienia, ani niedostatku, ani cierpień, ani kłopotów« [2]).

Pogański filozof Sokrates zapytany raz, co jest prawdziwem szczęściem? odpowiedział: »Jestto rozkosz, po której ani żal ani niesmak nie następuje«. Takiej właśnie rozkoszy zażywają Święci w niebie, jak nas uczy Wiara nasza święta.

Tenże sam Augustyn święty, wyżej wspomniany, który wiele rzeczy Bożych zgłębiał i opisywał, chciał też opisać i rozkosze życia niebieskiego.

---

[1]) Św. Bernard. I. de consid. [2]) Św. Aug. I. 3. de symb.

Ale św. Hieronim na on czas już nie żyjący na ziemi, ukazał mu się z nieba i rzekł: »Augustynie przestań pisać o tem, czego teraz pojąć i zrozumieć nie możesz. Wtenszas to pojmiesz i zrozumiesz, jak będziesz tu, gdzie ja jestem«[1]).

Niebo w Starym i Nowym Testamencie nazywa się także: Rajem, niebieskim Syonem, niebieską Jerozolimą, mieszkaniem Aniołów, chwałą wiekuistą i t. d.

Już sama ta nazwa: »*Raj*« oznacza bądź to prześliczny ogród, bądź rozkoszne pole, pełne przecudnych drzew i kwiatów. Słowem, jakkolwiek wyobrażać sobie będziemy ten szczęśliwy żywot wieczny i jakąkolwiek damy mu nazwę, zawsze jesto miejsce przecudne, pełne niepojętej szczęśliwości.

Św. Jan Chyzostom[1]) zapytuje się: »któraż to jest ona ziemia odpoczynku, o której mówią nasze księgi święte?« i odpowiada sam, że: jestto ziemia, gdzie błogosławieni używają szczęścia, którego im nie przerywają ani boleści, ani cierpienia; gdzie niema kłopotów, ani pracy, ani smutku, ani bojaźni, lecz gdzie z rozkoszą używają szczęścia i oglądają Majestat Najwyższego Boga. Tu na ziemi otoczeni jesteśmy ciemnościami i nawet dojrzeć nie możemy tego szczęścia, jakie nam jest przygotowane. Podobni jesteśmy tu do więźniów, którzy po długiej niewoli nagle wejdą na tron; takie, a jeszcze żywsze daleko i serdeczniejsze będą unie-

---

[1]) Korneliusz a Lapide serm. 33.

[2]) Hom. 6. in Ep. ad Hebr.

sienia radości naszej, gdy wejdziemy do tego kraju wszelkiego szczęścia«.

»Tam — mówi św. Agustyn — sam Bóg będzie wszystkiem dla wszystkich. Nikt jeden drugiemu zazdrościć nie będzie; każdy tak będzie kontent ze swego szczęścia z chwały drugiego jak ze swojej własnej. ...Błogosławieni będą opływali w szczęściu pod każdym względem. Naprzód posiadać będą cztery wzniosłe przymioty: nieśmiertelność, jasność, lekkość i niecierpiętliwość. Wszystkie zmysły ciała, każdy z osobna będzie udoskonalony i uszczęśliwiony na wieki. Wzrok będzie obejmował niepojętą piękność Boga w Trójcy Świętej jedynego, niewysłowioną piękność Ciała Jezusa Chrystusa i Jego Najśw. Matki Maryi, i najwyższą Jej godność po Bogu; dostojność i piękność Aniołów i świętych. Przy Bogu i w Bogu ten wzrok nasz będzie obejmował wszystko i całe wieki przyszłe, wszystko cokolwiek się działo i dziać się będzie. Słuch nasz nasycać się będzie prześlicznym śpiewem, niewysłowioną muzyką i słodką pieśnią na chwałę Boga chórów Anielskich. Powonienie napawać się będzie zapachem niebieskiego powietrza, gajów, ogrodów i kwiatów; boć jeżeli na ziemi, na miejscu wygnania są prześliczne zapachy róż i najrozmaitszych kwiatów, to jakież to wszystko będzie w niebie, gdzie Bóg dla wybranych swoich najrozkoszniejsze i najmilsze wieczne siedlisko przygotował? Posępnej jesieni, smutnej zimy i skwarnego lata tam nie będzie, ale wieczna, najrozkoszniejsza wiosna. Smak zaspokojony będzie niebieską manną, wszelkie ziemskie pokarmy i smaki zastę-

pującą. Pokarm ten nie będzie atoli materyalny i ziemski, jakim my teraz żyjemy i nieraz okrócieństwem zdobywamy, ale tam Bóg przysposobi pokarm i napój właściwy dla ciał uwielbionych«. Przyrzekł to Pan Jezus, gdy na ostatniej wieczerzy ustanowił Najśw. Sakrament i pod postacią chleba i wina samego siebie Apostołom oddał, i kazał to czynić na swoją pamiątkę, a potem dodał mówiąc: *A powiadam wam, nie będę pił od tych miast z tego owocu winnej macicy, aż od dnia onego, gdy go będę pił z wami nowy w królestwie Ojca mego.*

A po zmartwychwstaniu, kiedy się ukazał uczniom, a oni przestraszyli się i mniemali, że ducha widzieli, Pan Jezus kazał im oglądać swe ręce i nogi, i dalej rzekł: *Macie tu co jeść?* a gdy mu dali sztukę ryby pieczonej i plastr miodu — *jadł przed nimi i wziąwszy ostatki dał im* (Łuk. 24).

To wszystko działo się już po zmartwychwstaniu, a słowa powyższe dowodzą, że Pan Jezus wstawszy z martwych nie był duchem, ale miał rzeczywiste ciało i kości, czyli, że był prawdziwym człowiekiem (nie przestając być Bogiem). Tak i my po zmartwychwstaniu na wzór P. Jezusa będziemy mieli rzeczywiste ciało, a że Pan Jezus po zmartwychwstaniu jadł, więc dał do zrozumienia, że w swojem Królestwie da pokarmy i napoje, które rozumie się będą obmyślane wszechmocą Bożą, bez starań i zabiegów i zastosowane do ciała uwielbionego.

Jan święty w księdze Objawienia przywodzi zapewnienie Ducha świętego i mówi: *Zwycięzcy dam jeść z drzewa żywota, które jest w raju Boga.* Wiemy

zaś, że w raju, gdzie mieszkali pierwsi nasi rodzice było drzewo żywota, z którego owoc pożywając, gdyby nie byli zgrzeszyli, byliby żyli na wieki, nie znając śmierci, ani cierpień, ani nieszczęść. A że w Raju niebieskim drzewa zakazanego niema, tylko same drzewa żywota wiecznego, więc tam nietylko już nikt nie zgrzeszy, ani swego losu szczęśliwego nie utraci, ale pożywając te rajskie owoce z drzewa żywota, będzie doznawał nietylko coraz nowszych przyjemności, ale nadto te pokarmy niebieskie będą dodawały błogosławionym coraz nowych sił na życie wieczne. Miliony wieków przeminą, a Święci będą opływali w rozkoszach, jakby dobiero to szczęśliwe życie zaczęli.

A dalej, cóż to za szczęście będzie pozostawać w towarzystwie Aniołów i świętych Patryarchów i Proroków, Apostołów, Męczenników i Wyznawców. Dziś się do nich modlimy, wzywając ich pomocy i opieki w naszej niedoli, a potem w ich towarzystwie i przyjaźni będziemy Bogu cześć oddawali.

Tam zobaczymy z bliska i poznamy Królowę Nieba Najśw. Maryę Pannę, tam poznamy Patronów i Patronki nasze, których tu imiona nosimy.

Tu na ziemi ludzie dociekają różnych rzeczy nieraz przez całe życie i wreszcie nic nie wiedzą. A tam najmniejszy prostaczek mocą Bożą będzie miał tak rozjaśniony umysł i serce, że odrazu będzie pojmował, rozumiał i znał nietylko co jest w niebie, ale i na ziemi, pod ziemią, w morzu na gwiazdach i w całym wszechświecie.

»W szczególności zaś — pisze św. A l f o n s

Ligury — widzieć będzie dusza błogosławiona wszystko, co się do niej samej odnosi, t. j. niezmierną miłość, jaką jej Pan Bóg objawił stając się człowiekiem i poświęcając życie swoje na krzyżu za jej zbawienie. Wtedy zrozumie, jakim to nadmiarem dobroci jest tajemnica krzyża, to jest, że Bóg stał się niewolnikiem i skazany został na śmierć jak złoczyńca na haniebnem rusztowaniu. Zachwycać się będzie tajemnicą Najśw. Sakramentu Ołtarza, w którym Bóg Najwyższy ukrywa się pod postaciami chleba i staje się pokarmem. Widzieć też będzie najwyraźniej wszystkie łaski, jakie jej były hojnie udzielane, a do owej chwili dla niej nieznane. Jednem słowem, na co tylko zwróci oczy, wszystko to da jej poznać nieskończoną dobroć Boga i nieskończoną miłość, której jest godzien«.

»O życie szczęśliwe — woła dalej św. Augustyn — gdzie młodość i rzeźwość nigdy się nie starzeje, piękność nigdy nie brzydnie, miłość i przyjaźń nigdy się nie oziębia, radość i szczęście nigdy się nie umniejsza, gdzie płaczu i wzdychania nigdy nie słychać, ani zmartwienia nigdy nie widać«.

I czyż nie warto dla takiego życia pracować i starać się zasłużyć sobie na nie? Czyż warto przywiązywać się do tej nędznej ziemi, gdzie tyle biedy, niedostatku i udręczeń?

Zaiste, że jestto wielkim nierozumem, szaleństwem nawet, pracować i żyć tak, aby to niebo utracić.

Jedną zaś z głównych przyczyn, dlaczego ludzie tak mało pracują dla nieba jest ta, że o nim zbyt rzadko kiedy pomyślą. Tymczasem myśl o nie-

bie nietylko jest nam zachętą wielką do życia cnotliwego, ale nadto jest źródłem różnych pociech w naszej walce na ziemi, w naszych utrapieniach i pokusach.

Święty Adryan, kiedy był jeszcze poganinem wydziwić się nie mógł cudownej cierpliwości, z jaką święci Męczennicy znosili najokrutniejsze męki i katusze. Zapytał raz przeto przeto jednego z nich, z jakiego źródła biedni chrześcijanie czerpią swą cierpliwość? Zapytany wskazał palcem ku niebu i rzekł: »Ztąd łaska Pańska namaszcza nas balsamem mocy; ztąd nadzieja wyciąga ku nam rękę pomocy i zapowiada nam nagrodę, której wielkości żadne oko nie widziało, a jej słodyczy żadne serce ludzkie nie kosztowało; tam jest źródło, które ducha naszego orzeźwia i palące bole męczeństwa ochładza«. Słowa te napełniły Adryana niepokonaną żądzą męczeńskiej śmierci, którą wkrótce potem poniósł przyjąwszy wiarę chrześcijańską.

Matka św. Symforyana, widząc syna swego dręczonego najokrótniejszemi mękami, tak go do wytrwałości zachęcała: »Synu mój pamiętaj o życiu, które cię czeka w niebie. Patrz! tam jest Pan, aby cię wieczną chwałą pocieszył i wynagrodził«. Pamiętajmyż i my o tej prawdzie zawsze, abyśmy mogli tem łatwiej i raźniej zabrać się do pracy dla zdobycia sobie tej krainy szczęścia.

Nie należy jednak wypuszczać z pamięci jednej jeszcze i to bardzo ważnej rzeczy, mianowicie, że niebo nie pozyskuje się tak łatwo, jak się to niejednemu może zdaje. Pan Bóg bowiem nagra-

dza koroną chwały wiekuistej tylko tych, co w tem życiu mężnie potykali się z szatanem, ze światem i jego pożądliwościami i odnieśli nad niemi zwycięstwo. Kto zaś pozwoli, by szatan go na ziemi, za życia opanował, ten w wieczności nie Boga, ale szatana i piekło będzie miał za nagrodę.

II.

Życie w piekle.

Piekło! co za smutny, a raczej co za straszne słowo! I cóż to jest piekło? Jestto miejsce kary wiecznej, kary okropnej dla wszystkich tych, którzy w tem życiu zapomnieli o Bogu i żyli na to chyba, by Go obrażać grzechami swemi.

Mówiliśmy wyżej o rozkoszach Raju niebieskiego, o szczęściu dusz błogosławionych, zwróćmyż teraz uwagę na to miejsce straszliwe, gdzie są połączone wszystkie boleści i katusze, gdzie ciągły płacz i zgrzytanie zębów.

Po słodkich słowach wypowiedzianych do sprawiedliwych: *Pójdźcie błogosławieni Ojca mego* i t. d., zwróci Pan Jezus swe Przenajświętsze Oblicze przed chwilą jaśniejące dobrocią, a teraz srodze zagniewane do potępionych, stojących po lewicy i ze wzgardą wyrzecze na nich straszny wyrok odrzucenia: *Idźcie przeklęci w ogień wieczny, zgotowany djabłu!*

Po tym okropnym wyroku, skoro Święci wraz z Chrystusem Panem wzniosą się do nieba, ziemia z trzaskiem się rozstąpi, a przeklęci wraz z szatanami zapadną się do piekła na wieki. I tam wiecz-

nie żyć będą, ale woleliby tysiąc raz umrzeć i zginąć, aniżeli wlec życie w strasznych mękach bez nadziei wybawienia a nawet najmniejszej ulgi.

O! bo okropne są piekła męczarnie! Pisarz Tertullian zowie piekło straszliwą głębią, w której wszelkiej nadziei drzwi są zamknięte. Święty Jan w objawieniu mówi o piekle, jako o miejscu ogniem i siarką gorejącem.

Papież Innocenty III powiada, że ktoby chciał się dowiedzieć, co i jak jest w piekle, to niech raczej się pyta, czego tam niema. Co tylko bowiem umysł ludzki wyobrazić sobie może złego i okropnego, wszystko to jest w piekle.

Wszystkie pięć zmysłów, widzenie, słyszenie, dotykanie, smakowanie i powonienie udręczone są w najstraszliwszy sposób. Św. Grzegorz tak pisze: »W piekle jest najnieznośniejsze, na wskróś przejmujące zimno i najstraszniejsze, a do szpiku kości palące gorąco, ogień nigdy nie ustający i robak wiecznie gryzący; fetor nieznośny i ciemności straszliwe; ciągłe towarzystwo szatanów, ciągle przed oczyma stoją popełnione grzechy, ciągły żal utraty nieba i ciągła śmierć bez skonania, ponieważ potępieni, a umrzeć nigdy nie mogą«.

Ten ogień — mówi Pismo św. — *zapalił się i będzie gorzał aż do spodku piekła.* Pali się on od początku świata, a dotąd nic go nie ubyło; czeka on na swe ofiary i palić będzie na wieki. *Ustawicznie będzie występował dym jego na wieki wieczne* — mówi Duch święty.

Jednak nawet ten straszny ogień, nie tyle

jeszcze będzie męczył potępieńców, co żal z utraty Boga.

»Są w piekle — pisze św. Alfons Ligury — i inne straszne męczarnie: ogień pożerający, ciemności okropne i t. d. lecz męki te są niczem w porównaniu ze zgryzotami sumienia z powodu utraty Boga. Św. Augustyn pisze, że będą zgrzytali zębami na siebie samych, że to co cierpią, sami sobie zgotowali, i wówczas zapaleni gniewem przeklinać będą Boga, Świętych i całe niebo.

Lecz wróćmy jeszcze do ognia piekielnego. Mógłby się niejeden zapytać, jak to być może, aby ogień piekielny dawał się uczuć nietylko ciału ale i duszom. Na to jest tylko ta odpowiedź, że co innego jest znać prawdę tego, że ogień ten istnieje i palić będzie nawet i duszę, a co innego zrozumieć to i pojąć. Szatani nie mają ciała, są duchami, a jednak znosić muszą męki tego ognia, bo sam Chrystus Pan w wyroku, jaki wyda na potępieńców powiada: *Idźcie odemnie przeklęci w ogień wieczny, który zgotowany jest djabłu i aniołom jego.* Tyle wiemy z zupełną pewnością, ale jak się to dzieje, tego już rozumem naszym pojąć nie zdołamy.

Że ogień tamtego świata jest ogniem rzeczywistym, na to mamy różne dowody. Opowiemy tu jedno prawdziwe zdarzenie.

We włoskiem mieście Fulginie, niedaleko Asyża umarła w r. 1859 pewna zakonnica z klasztoru Tercyarek Franciszkańskich, imieniem Teresa-Małgorzata Gesta, która przez długie lata była mistrzynią nowicyuszek, i zarazem miała pod swoim zarządem ubogą izbę klasztorną, gdzie były złożone

szaty dla sióstr do rozdawania im, gdy która tego zapotrzebowała.

W dwanaście lat po jej śmierci, gdy jedna z sióstr zakonnych imieniem Anna-Felicya, która po Teresie zarządzała tą izbą szatną, wchodziła do tej izby, usłyszała jakieś westchnienia. Przestraszyła się tego, ale otwarła mimo to drzwi, lecz nie ujrzała nikogo. Niebawem jednak znowu odezwały się westchnienia, a gdy Anna-Felicya zawołała: »Jezus Marya! co to jest?« usłyszała żałosny głos: »O Boże, jak ja cierpię«. Siostra ze zdumieniem poznała głos siostry Teresy. Ochłonąwszy trochę ze strachu, pyta się jej:

— A to za co?

— Z powodu niezachowania ubóstwa — odpowiedziała siostra Teresa.

— Jak to! przecieżeś żyła w takiem ubóstwie?

— To też nie cierpię za siebie, ale za te Siostry, którym za wiele dogadzałam pod tym względem. I ty się miej na baczności.

I w tej chwili celka napełniła się gęstym dymem i ukazał się cień Siostry Teresy, zbliżający się ku drzwiom. Tu zawołała silnym głosem: »Oto dowód zmiłowania Bożego« i to rzekłszy uderzyła w górną cześć drzwi i zostawiła na drzewie, które wapnem było pobielone, doskonale odciśnięty czarny ślad swojej prawej ręki i znikła.

Wnet na krzyk Siostry Anny, która zemdlała, zbiegły się wszystkie zakonnice, poczuły swąd drzewa spalonego, szukały tedy za przyczyną tegoż, ale nie znalazły. Wtem zobaczyły na drzwiach straszliwy odcisk, w którym odrazu poznały kształt

ręki Siostry Teresy. Przerażone tym widokiem biegną do chóru, modlą się za duszę nieboszczki przez całą noc i nazajutrz przystępują do Komunii świętej.

Tymczasem Siostra Anna-Felicya znękana i osłabiona udała się na spoczynek z tem postanowieniem, aby nazajutrz ów zwęglony ślad ręki, jakimkolwiek sposobem usunąć, bo już całe miasto dowiedziało się o nim. Wtedy Siostra Teresa ukazała się po raz drugi i rzekła: »że tego nie potrafi zrobić, bo ten cud nakazał jej Bóg sam zrobić ku pouczeniu i poprawie drugich«, poczem dodała, że została skazaną na 40 lat okropnego ognia czyścowego z powodu pobłażliwości względem niektórych Sióstr. Wreszcie podziękowała jej i towarzyszkom za modlitwy, które Pan Bóg przyjął i znikła. Następnego zaś dnia ukazała się jej po raz trzeci i oznajmiła, że już idzie do chwały wiecznej.

Gdy się o tem wszystkiem dowiedział Biskup tamtejszy, zarządził zaraz śledztwo i kazał otworzyć grób Siostry Teresy. Po otwarciu grobu przekonano się, że ów odcisk na drzwiach najzupełniej zgadzał się z ręką nieboszczki. Oświadczono więc urzędownie, że to wszystko, cośmy opowiedzieli, jest szczerą prawdą. Drzwi te z wypalonym śladem ręki przechowują się w klasztorze po dziś dzień z największem poszanowaniem.

Jest tu wprawdzie mowa o skutkach ognia czyścowego, ale trzeba nam wiedzieć, że w czyścu właśnie przebywają tylko same dusze bez ciał, a jednak tak cierpią strasznie od tego ognia. Powtóre nauczają pisarze kościelni, że ogień czyścowy

nie różni się niczem od ognia piekielnego, tylko tem, że ogień piekielny trwać będzie na wieki, a czyśca już po dniu sądu ostatecznego nie będzie, czyli, że ten jest do czasu, a tamten palić będzie na wieki.

Jakkolwiek więc nie jesteśmy zdolni pojąć tej tajemnicy, wiemy jednak z pewnością, nie podlegającą żadnej wątpliwości, że ogień piekielny działa też i na dusze i męczarnie im zadaje.

Prócz tych mąk powyższych, trapić będzie potępieńców ta myśl, że te męki nigdy się nie skończą. Upłyną wieki, miliony milionów lat i wieków, a to będzie zawsze dopiero początek męczarni. Czas się tam nigdy nie zmienia, zawsze wieczność i wieczność bez końca, i przez tę wieczność, mówi św. Hieronim, czarci szydzić i naigrawać się będą z potępionych, wyrzucając im, że tyle łask Bożych mieli, a nie chcieli z nich korzystać, że życie tak lekkomyślnie spędzili i na wieczne »biada« się dostali.

Żadnej tam nie będzie ochłody i nadziei. Na świecie każde cierpienie, choćby największe słodzi jakaśkolwiek nadzieja, ulga i pociecha, a potępieni żadnej nadziei, żadnej ulgi ani pociechy mieć nie będą. Cierpienia ich tylko pomnażać się będą, a nigdy się nie skończą.

I jakaż teraz z tego krótkiego opisu nieba i piekła płynie dla nas nauka? Zaprawdę, że nie inna, tylko mając przed oczyma rajskie nieba rozkosze, a z drugiej strony straszliwą otchłań piekła ognistą a wieczną, trzeba nam wejść w siebie, za-

pytać się siebie samych, na cośmy dotychczasowem naszem życiem zasłużyli, a jeżeli sumienie przypomni nam grzechy nasze, to zaraz za nie należy nam żałować i zabrać się do pokuty, do poprawy życia bez żadnej odwłoki.

Jedna dusza, jedna wieczność; jeżeli tę duszę stracimy, wszystko stracone i to na zawsze.

Pamiętajmy więc często o wieczności i dokładajmy usilnego starania, abyśmy osiągnęli wieczność szczęśliwą w niebiesiech, a uniknęli strasznego wyroku potępienia.